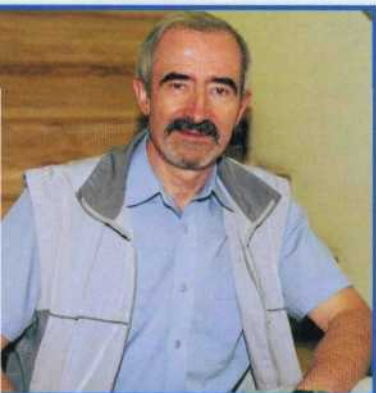


Znów lubię zimą



Stefan Miętkiewicz ze Słupcy jest emerytowanym nauczycielem. Problemy z gardłem i krtanią były wpisane w jego zawód. Słaba odporność organizmu dodatkowo potęgowała te dolegliwości.

- Nigdy nie lubiłem zimy. Nie kojarzyła mi się ze śniegiem i świętami Bożego Narodzenia, ale z chorobami - tłumaczy Stefan. - Byłem mało odporny na infekcję. Zimą przeziębiałem się kilka razy. Każdego roku schemat się powtarzał. Wystarczyło pójście do sklepu w mroźny lub wietrzny poranek. Od razu dostawałem kataru. Potem zaczynał się kaszel i ból gardła. Zazwyczaj lekarz przepisywał mi antybiotyk. Zdarzało się, że dwa-trzy razy w ciągu zimy.

- Przeziębienie, angina czy grypa dokuczały mi najczęściej. Gdy zacząłem pracę jako nauczyciel, do moich dolegliwości dołączyły te związane z krtanią. Ponieważ miałem bardzo małą odporność organizmu, bardzo szybko łapałem infekcje - nawet od uczniów na zajęciach. Kiedy czułem się źle, nie rezygnowałem z pracy, chociaż chrypa, gorączka czy katar bardzo utrudniały mi prowadzenie lekcji. Choroba zabierała mi energię i dezorganizowała życie. Mimo to stawałem do pracy. Dopiero gdy dolegliwości trwały dłużej, pozostawałem w domu.

Powikłania

Stefan przez cały sezon jesienno-zimowy i wiosenny brał leki podnoszące odporność organizmu i witaminę C. - Wystarczyło kilka dni przerwy, a choroba wracała - wyjaśnia.

W domu zawsze było dużo lekarstw. Halina, żona Stefana, wspomagała leczenie domowymi sposobami - bańkami, herbatą z miodem i cytryną lub sokiem malinowym.

Rzadko jednak udawało się pokonać chorobę bez antybiotyków. Liczne infekcje pociągnęły za sobą poważne skutki. Bóle gardła kończyły się przewlekłymi anginami. W 1967 roku usunięto Stefanowi migdałki. Leki, które przyjmował, doprowadziły do kłopotów z układem pokarmowym.

- Okazało się, że mam niezbyt żołądka. Piłem mleczko osłonowe, tykałem tabletki uśmierzające ból i pieczenie. Objawy nasilały się wiosną i jesienią. Musiałem pamiętać, aby zawsze mieć przy sobie coś do jedzenia, bo długie przerwy między posiłkami wzmagały dolegliwości.

W latach 90., w trakcie budowy domu, Stefan trafił do szpitala z silnym zatruciem wątroby. - Jego przyczyną były wyziewy farb i lakierów. Byłem osłabiony, bolała mnie głowa. Jeszcze długo przyjmowałem leki na wątrobę. Stefan długo też odczuwał skutki zatrucia. - Przy chorobach gardła lekarz przepisywał mi antybiotyki, które często musiałem odstawić. Już po pierwszej połkniętej tabletkie dokuczał mi ból żołądka i wątroby. Wtedy dostawałem nowe lekarstwo. Bez efektu.

Klasowe przyjaźnie

O Alveo Stefan dowiedział się od szkolnego kolegi - Bernarda Sypniewskiego. - Opowiedział mi o preparacie w marcu 2004 roku. Znał moje problemy ze zdrowiem. Chciał mi pomóc. Kilka dni później skontaktował mnie z Józkiem Palejczykiem. Gdy poznałem cztery aspekty działania Alveo, postanowiłem kupić preparat na próbę. Na początku planowałem, że przeprowadzę czteromiesięczną kurację. Efekty działania zauważyłem już dwa miesiące później.

- W maju byliśmy zaproszeni na rodzinną uroczystość. Pojechała żona z dziećmi. Ja zostałem w domu. Miałem wysoką gorączkę. Wypiłem więc dodatkową miarkę Alveo i położyłem się do łóżka. Następnego dnia ból gardła się zmniejszył. Znów wypłem podwójną dawkę preparatu. Choroba ustąpiła w ciągu czterech dni. Mój organizm przez dwa miesiące uodpornił się, bez pomocy antybiotyków zwalczył chorobę. Stefan wraz z całą rodziną pije Alveo już prawie dwa lata. Od tamtego majowego przeziębienia już nie chorował. Ustąpiły też dolegliwości gastryczne. Jego życie nareszcie wróciło do normy.

• Grażyna Michalik